Rok VIII

DZIENNIK POMORSKI

Nr. 193

PRZEDPŁATA:

Miesięcznie w ekspedycji	2,55 zł.
Z odnoszeniem i w agencjach	2,65 „
Na poczcie, już z odnoszeniem	2,89 „
Kwartalnie w ekspedycji	7,65 „
Na poczcie, już z odnoszeniem	8,67 „

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części kwoty abonamentowej.

OGŁOSZENIA:

na 4 stronie 6 łam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłomaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia się nie gwarantuje.

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Sroda: Filiberta Op.
Czwartek: Filipa b.

CHOJNICE, czwartek dnia 23. sierpnia 1928 r.

Słońca wschód 4.54 zachód 19.11
Księżyca wschód 12. 8 zach 21.28

Naród a państwo.

Czytamy, że stronnictwa rządowe przy swych pracach nad ulepszeniem Konstytucji wzięły za podstawy do tych prac dwa projekty i to projekt jednego z wysokich dostojników sądowych p. Bukowieckiego oraz projekt wiceministra sprawiedliwości p. Cara.

Projekt p. Bukowieckiego opiera się na dwóch zasadniczych słupach państwowych. Nasamprzód: państwo polskie jest Rzecząpospolitą czyli republiką i władza zwierzchnia w tej Rzeczypospolitej należy do narodu. Na tych dwóch podstawowych słupach opiera p. Bukowiecki swe zapatrywania na sposób rządów. Otóż Rzeczpospolita jako taka musi mieć Prezydenta Państwa, który winien być wybierany przez naród jako czynnik rządzący państwem. Chodzi teraz o to, czy ten Prezydent Państwa ma być wyłącznie wykonawcą woli narodu, reprezentowanej przez Sejm, czy też ma mieć równe prawa z przedstawicielstwem narodu, to jest Sejmem? Otóż p. Bukowiecki jest za podziałem władzy. Prezydent Państwa musi posiadać władzę, ponieważ stoi on ponad wszelkimi interesami narodu i jest tem samem ucieleśnieniem całości państwa, a tem samem może chcieć tylko ogólnego jego dobra. Jest temsamem regulatorem i osią, około których obracają się wszelkie dążenia i zagadnienia narodu.

Tymczasem Sejm jest wyrazem sprzeczności interesów narodu i tem samem potrzebuje regulatora i osi. Sejm zatem musi się władzą z Prezydentem Państwa dzielić. Prezydent Państwa musi zatem odgrywać Głowę i powagę wielkiej rodziny narodu, która w koniecznym wypadku musi być najwyższym sędzią w sporach tej rodziny, odbywających się w Sejmie i dawać mu albo nowe rządy w postaci ministrów albo go rozwiązywać.

Tak dalece byłoby wszystko dobrze. Każdy z nas się na taką władzę Prezydenta Rzeczypospolitej zgodzi, bo wiemy z doświadczenia, co nasze Sejmy przez 8 lat wyrabiały dla tego, że im ani Prezydent Państwa ani rząd nie miały nic do powiedzenia.

Pan Bukowiecki powiada jednak dalej: ponieważ Prezydent Państwa powinien zależeć bezpośrednio od narodu, przeto go też naród powinien sobie bezpośrednio wybrać. Jeżeli bowiem wybory do Sejmu przeprowadza naród bezpośrednio jako gospodarz w kraju, natenczas i Prezydenta Państwa powinien w taki sam sposób wybierać. Jeżeli go bowiem miałby wybierać Sejm i Senat jak dotąd, natenczas nie jest on już wybrańcem narodu, ale wybrańcem sprzecznych interesów Sejmów i jest wówczas kandydatem nie całego narodu, ale jego większości, która podała sobie w Sejmie ręce dla przeprowadzenia Prezydenta jej interesów.

W tem rozumieniu tkwi wielki sęk, a w tym sęku jest wielka dziura. Tym sękiem jest doktryna teoretyka, który z praktycznem życiem państwowem ma mało coś wspólnego, a tą dziurą jest błędne rozumowanie, jakoby Sejm był czemś innem od narodu. Jeżeli Sejm ma prawicę i lewicę, jeżeli ma partje środkowe, jeżeli ma komunistów i mniejszości, to jest on przecie zwierciadłem narodu i tych jego bieżących prądów politycznych. Czy zatem naród bezpośrednio wybierze Prezydenta Państwa, czy przez Sejm, to rzeczowo na jedno wychodzi. Nie naród bowiem jako wielkie zbiorowisko ludzi wybiera Prezydenta, ale ten naród wybiera tego Prezydenta jako gromada rozlicznych swych interesów gospodarczych i klasowych. I coby z takiego wyboru bezpośredniego przez naród wyszło? Największy w świecie bałagan, świadczący o młodzieńczości naszego politycznego życia. Wszystkie te złe moce podziemne, które toczą nasz naród w postaci partyjnictwa, klasowości, dążności do oderwanie się od państwa i w postaci komunizmu, rozpoczęłyby przy wyborach swój piekielny taniec, który byłby daleko gorszy, aniżeli przy każdorazowych wyborach do Sejmu. I takie wybory miałyby być wyrazem woli narodu? Ktoby zatem został wybrany na Prezydenta przy takiem bezpośredniem głosowaniu? Otóż w obecnych warunkach lewicowiec. Jeżeli Sejm ma socjalistę marszałkiem, to czemu w tym razie Głową Państwa nie miałby być socjalista, w danym razie niedowiarek, może protestant — wszystko jest możliwe.

Więc co? — Nazywałoby się według p. Bukowieckiego i innych odnowicieli narodu, że naród wybiera Prezydenta, a tymczasem wybrała go najskrajniejsza demagogja, w dodatku odłam najgorszych nieprzyjaciół Polski, którzy by ją chętnie trupem widzieli.

A zatem pomiędzy bezpośrednim wyborem przez naród, a pośrednim przez Sejm niema rzeczowej różnicy, a chyba już Sejm i Senat dadzą nam lepszego Prezydenta Państwa. Czy naprzykład w Ameryce przy powszechnem głosowaniu na Prezydenta Państwa wybiera tego Prezydenta naród? Nie, wybiera go partja republikańska, albo demokratyczna. I całe szczęście, że tam tylko te dwie partje wchodzą w rachubę, a nie 40 z przydatkiem, jak u nas. A pomimo tego, ile tam przy tych wyborach jest przekupstw, nadużyć, morderstw itd. Ameryka by się chętnie tego sposobu głosowania pozbyła. Ale łatwo coś zaprowadzić, lecz trudno potem naprawić. Strzeżmy się zatem takich wyborów. Taki Prezydent byłby później ośrodkiem najniegodniejszych może targów o prawa narodu i państwa.

Pan Bukowiecki powiada, że naród to jest „zbiorowość obywateli państwa". Słusznie! ale w tej zbiorowości — jak sam twierdzi, stanowią trzecią część mniejszości narodowościowe, przeważnie wobec państwa wrogie. I oto tym wrogim mniejszościom pragnie dać równe prawa z całym narodem do wyboru Prezydenta Państwa. Nasamprzód trzeba takie mniejszości wychować na porządnych obywateli Państwa polskiego, jak ich sobie wychowała Ameryka, która przecie nie jest prawie niczem więcej, jak krajem mniejszości, a potem można mówić o równych prawach dla nich.

Pan Bukowiecki powiada, że państwo nie jest tylko zbiorem jednostek je zaludniających, ale tworem moralnym, tkwiącym w tradycjach przeszłości przeznaczonym trwać w nieskończoność. Ładnie by to państwo wyglądało, gdybyśmy za receptą p. Bukowieckiego mieli traktować mniejszości i komunistów może równą miarą w sprawach, mających za zadanie utrwalenie bytu tego państwa. Nasza polityka musi zatem wiedzieć, że państwo może mieć trwałe podstawy wówczas gdy się te podstawy oprze na narodzie własnym, bo każde państwo, a więc i polskie tkwi jak powiada p. Bukowiecki, w tradycjach przeszłości tego narodu, który je stworzył. Polski więc naród musi postępować godnie i dopuszczać do współpracy w rozbudowie tego państwa tylko te mniejszości, które dają pewnik, że zastosują się do wymagań narodu polskiego i będą prowadziły politykę, utrwalającą byt państwa.

Uroczyste powitanie marszałka Piłsudskiego.

W poniedziałek przybył marszałek Piłsudski do rumuńskiej miejscowości Ploeszti, gdzie został uroczyście powitany przez rumuńskiego podsekretarza stanu Tataresců. Zebrało się mnóstwo narodu, który marszałka gorąco witał. Na powitaniu był również poseł polski Szembek. Stamtąd samochodem ruszył marszałek do miejscowości. Targowiszcza. Droga wysłaną była zielenią i flagami.

Wilno należy do Polski.

Największa łotewska gazeta „Jaunakas Zinas" pisząc o zjeździe legjonistów we Wilnie stwierdza, że polityka Litwy o odzyskanie Wilna jest chimerą. Polska odbudowała Wilno wielką zachodnią kulturą i dla tego wyrzec go się nie może.

Nasz bilans handlowy za lipiec.

Według urzędowego zestawienia za lipiec dowieźliśmy ze zagranicy 49289 tys. ton towarów za 288 miljonów 195 tys. zł, wywieźliśmy 1 miljon 697 tys. 265 ton za 201 miljonów 522 tys. zł, czyli nasz wywóz wynosił 86 miljonów 673 tys. zł. mniej od dowozu.

W stosunku do czerwca wywóz nasz poprawił się o 10 miljonów 876 tys. zł. Wywieźliśmy więcej żywych zwierząt, materjałów drzewnych i włóknistych.

Waldemaras obstaje przy Królewcu.

Waldemaras oświadczył rządowi polskiemu, że obstaje przy Królewcu i pragnie, by konferencja odbyła się tam 25 sierpnia br. Radca Szumlakowski odjechał z tą odpowiedzią Waldemarasa do Warszawy. Nawet Niemcy zaczynają się wstydzić postępowania swego pupilka. Za to postępowanie Polski zyskuje coraz więcej na słuszności.

Według środowych rannych wiadomości odrzucił Waldemaras zupełnie projekt konferencji polsko - litewskiej. Nawet w Królewcu urządzić jej nie chce z powodu nieobecności ministra Zaleskiego.

Jedno królestwo więcej w Europie.

W całej Albanji odbywają się zebrania, na których albańczycy z całem entuzjazmem oświadczają się za zaprowadzeniem w Albanji monarchji i by koronę albańską ofiarowano Prezydentowi Achmed Zogu. Słychać, że Achmed Zogu przybierze jako król imię Skanderberga III.

Gazety wiedeńskie otrzymują z Tirany wiadomości, że obwołanie nowego króla ma nastąpić w najbliższą sobotę na pierwszem posiedzeniu Zgromadzenia narodowego w Tiranie, o ile posiedzenie wskutek upałów nie zostanie odroczone. Achmed Zogu nie będzie na nim obecny. Prześle w to miejsce orędzie, w którem poda wskazania swych przyszłych rządów.

Obwołania Achmeda Zogu królem można się spodziewać niebawem, ponieważ przedewszystkiem Włochy ujawniły swą zupełną zgodę na zaprowadzenie monarchji w Albanji.

SPRAWY POLSKIE.

JAK WYGLĄDA WOLNOŚĆ SUMIENIA W POJĘCIU MASONÓW.

Wolnomyśliciele (masoni) wywiesili na sztandarze swoim hasło o „wolności myśli i sumienia". Jak ta wolność w pojęciu tych niedowiarków, mających także w Polsce dużo zwolenników wygląda, o tem mówią następujące uchwały, powzięte przez wolnomyślicieli francuskich na ostatnim zjeździe w Reims:

Wywarcie nacisku na członków parlamentu, aby zniesiono święto narodowe Joanny d'Arc.

Laicyzacja najzupełniejsza szpitali (usunięcie opieki zakonnic).

Zniesienie pensyj, płaconych kapelanom różnych wyznań.

Ścisłe wykonywanie prawa o rozdziale kościoła i państwa i praw o laicyzacji (usunięcie zakonów) w Alzacji i Lotaryngji.

Cofnięcie okólnika, pozwalającego na powrót do Francji kongregacyj religijnych.

Zniesienie stanowisk kapelanów w marynarce.

Zakaz noszenia sutan poza uroczystościami religijnemi.

Dodanie do zamierzonego prawa o opodatkowaniu starych kawalerów i panien zastrzeżenia, że podatek ten płacić mają również kapłani, zakonnicy i zakonnice!

CZECHOSŁOWACJA A POLSKA.

Minister Benesz wygłosił na wystawie w Kutne Horze mowę, o wynikach 10--letniej pracy w odrodzonych Czechach. Przy tej okazji oświadczył, że stosunki Czechosłowacji z Polską są tradycyjne i obydwa państwa muszą ze sobą współpracować. Czechosłowacja nie może się bez Polski obyć, jeżeli ma pozostać państwem żywotnem. Paktowi antywojennemu Kelloga przydawał minister Benesz ogromne znaczenie, zaś o anszlusie Austrji z Niemcami powiedział, że takowy nie budzi wielkiego niebezpieczeństwa.

JAK SIĘ LICZĄ Z POLSKĄ.

Czeska gazeta „Narodni Politika" wypowiada się gorąco za jak najściślejszą współpracą Czechosłowacji z Polską. Polska ma zdaniem tego pisma wielką przyszłość, ponieważ potrafiła przezwyciężyć wszelkie trudności ku uratowaniu bytu państwa i pod tym względem może być stawioną za przykład całemu światu. Przytem należy zwrócić uwagę i na to, że położenie wewnątrz państwa polskiego znajduje się w zupełnej niezależności od jej polityki zagranicznej.

KANDYDAT NA PREZYDENTA AMERYKI HOOVER CHWALI POLSKĘ.

Kandydat na Prezydenta Ameryki Hoover, wielki przyjaciel Polaków, został zaproszony na uroczystość dorocznego „Dnia Polskiego" w Chicago. Przysłał list, w którym ubolewał, że przybyć nie może, ale równocześnie napisał, co myśli o Polakach w Ameryce i o Polsce. Napisał pomiędzy innemi tak:

„Wasze zabawy i uroczystości spełniają zawsze dwa cele: pierwszy to rozwijanie zasad obywatelskich i lojalności, których przykład dają Polacy w Ameryce na każdym kroku; drugi to utrzymanie sympatji i obowiązków narodowych, które doprowadziły do wskrzeszenia nowej Polski. Będąc w ścisłych stosunkach z budującą się dopiero Rzeczypospolitą Polską dziesięć lat temu miałem świetne dowody tego ogromnego wpływu i tej wielkiej pracy, którą polscy obywatele Stanów Zjednoczonych przyczynili się do wywalczenia wolności ich krajowi macierzystemu. Było to nietylko Waszem prawem, ale i obowiązkiem. Chociaż Rzeczypospolita Polska wzrosła w potęgę i zasoby, to jednak i dziś jeszcze potrzebuje waszej bratniej pomocy. A możecie to czynić, korzystając z błogosławieństw wolności w Stanach Zjednoczonych. Szczere umiłowanie kraju rodzinnego i pragnienie zapewnienia mu wolności i rozwoju, jakie mu się należy od dwuch stuleci, w niczem nie umniejszają Waszej lojalności dla przybranej Waszej Ojczyzny. Wspaniałomyślnie oddawaliście Wasze oszczędności i Wasze doświadczenie. Wielu Amerykanów - Polaków oddało swoje życie na ołtarzu Ojczyzny. I dziś przez okazanie jej przywiązania, zadzierzgacie tem nierozerwalny węzeł przyjaźni między obu krajami, jaki się tak silnie zacieśnił w ostatnich dziesięciu latach. Utrzymując tego ducha, spełniacie wciąż żywotny obowiązek wobec Polski i wobec Stanów Zjednoczonych".

Mniejszości narodowe w Niemczech nie wezmą udziału.

Pod przewodnictwem hr. Sierakowskiego, prezesa polskiego związku mniejszościowego w Niemczech odbyła się konferencja wszystkich niemieckich mniejszości, na której postanowiono nie brać udziału w obradach tegorocznych kongresu mniejszościowego w Genewie, ponieważ takowy w roku zeszłym stanął na stanowisku mocarstwowo - politycznem, to jest oświadczył się za stopieniem mniejszości w poszczególnych państwach.

Protest na protest.

Z Białogrodu donoszą, że wyrażają tam ubolewanie, iż stronnictwo chorwackie wystosowało protest przeciw strzelaninie w sejmie w Białogrodzie, które 3 posłów życia pozbawiło. Jest to bowiem mięszanie się do wewnętrznych spraw obecnego państwa, na co rząd jugosłowiański pozwolić by nie mógł i spodziewa się, że protest ten nie zostanie przyjęty przez kongres Unji międzynarodowej.

Wielkie oszustwa w litewskim banku państwa.

„Vossische Ztg." donosi z Kowna, że w litewskim Banku Państwa wykryto niezwykłe nadużycia, dokonane przy pomocy fałszywych przekazów. Bank został poszkodowany na 300.000 litów. Aresztowano 2 wyższych urzędników banku i naczelnego buchaltera Landsbergisa.

Rząd niemiecki trzeszczy.

Socjaliści mieli w poniedziałek zjazd, na którym zajmowali się sprawą budowy dalszych krążowników. Domagają się zwołania w tej sprawie rajchstagu, na którym mają zażądać albo cofnięcia projektu budowy dalszych okrętów wojennych ze strony Niemiec, albo też ustąpienia socjalistycznych ministrów.

Miljard franków na cele wojenne.

Rząd francuski przedłożył Izbie deputowanych budżet na rok następny. Z jednej strony zaprowadzono duże oszczędności, z drugiej wyznaczono miljard franków na cele wojskowe.

ZE ŚWIATA.

NIEMCY SIĘ ZBROJĄ NA LĄDZIE I MORZU.

Jak wiadomo, budują Niemcy wielki pancernik, który wśród socjalistów niemieckich wywołuje dużo wzburzenia. Tymczasem na tem Niemcy nie poprzestają. Na dalsze powiększenie swej floty wyznaczyli na rok bieżący w budżecie 60 miljonów marek, za które to pieniądze budują 4 dalsze krążowniki, 6 wielkich torpedowców. 5 łodzi torpedowych i jeszcze jakieś małe torpedowce.

Oprócz tego posiadają Niemcy 74 lotniska i chociaż przynajmniej połowa z nich wcale się nie opłaca, pomimo to postanowili tych lotnisk nie kasować, ale łożyć na nie w dalszym ciągu wielkie sumy.

Ci sami Niemcy biadują, że taka u nich bieda, że długów wojennych nie są w możności płacić.

SOCJALIŚCI PROTESTUJĄ — DLA OKA.

Niemcy postanowili budować pancernik, tak zwany „A". Gazety niemieckie piszą, że na tem się nie skończy i że niebawem rozpocznie się budowa pancerników „B", „C" i „D". Rząd temu zaprzecza, ale przyznaje, że gdyby w przyszłym budżecie znalazły się fundusze, i gdyby parlament niemiecki zgodził się na to, natenczas rząd niemiecki nie miałby nic przeciwko budowie dalszych pancerników.

Niemieccy ministrowie socjalistyczni przyznają się do tego, że wraz z innymi ministrami zatwierdzili budowę pancernika, ale uniewinniają się tem, że nie chcieli naruszyć ustalonego już na r. 1928 budżetu.

W sobotę zamierzają posłowie socjalistyczni i wydział partji socjalistycznej zebrać się w sprawie powyższego pancernika na naradę. Chcą rzekomo zaprotestować, ale w tym proteście szczerości niema. Robią coś dla tego, ażeby świat widział, że protestują, ale ten protest skończy się na tem, że uchwała rządu zostanie zatwierdzona. Tak to socjaliści niemieccy popierają rozbrojenie w myśl paktu Kelloga.

BOLSZEWIKOM WŁOSY DĘBEM STOJĄ — ROBOTNICY SOWIECCY BUDUJĄ KAPLICĘ

Wśród robotników Briańskiej fabryki w Jekaterynosławiu przeprowadzona została zbiórka funduszów na budowę kaplicy. Zebrano 8.000 rubli.

Toć to w oczach bolszewji najgorszego gatunku kontrewolucja, boć Kościół i księża są i muszą być wrogami bolszewizmu.

WSZECHNIEMCZYZNA ROZPIERA SIĘ W AUSTRJI.

Wszechniemcom w Austrji od czasu ostatniego zjazdu śpiewaczego we Wiedniu rogi urosły. Z Austrji robi się obecnie druga Litwa pod względem mącenia pokoju w Europie. Donosiliśmy już, że austrjacka „Heimwehr" wygraża się socjalistom krwawą naganką, jeżeli nie przestaną wywierać komendy na parlament austrjacki. Obecnie pokazuje się, że „Heimwehrze" chodzi o rozpędzenie parlamentu, gdyby nie chciał uchwalić

JULJUSZ VERNE.

O płomieniach Indyjskiego buntu.

118)

Kraj był dziki i pusty, ani śladu wioski albo fermy, nigdzie niespotkaliśmy ani jednej karawany ani jednego podróżnego.

Jak to zapowiedział Kalagani, droga zwężała się coraz więcej; położenie nasze pogarszało się z każdą chwilą. Słonie, które szły po bokach, musiałyby ssunąć się, bo albo zgniotłyby nasz pociąg albo powpadałyby w przydróżne otchłanie, w których znalazły śmierć. Instyktem przecisnęły się naprzód i poza pociąg, a tak nie mogliśmy się ani posuwać ani cofać.

— Sprawa wikła się coraz więcej — rzekł pułkownik.

— Przyjdzie nam chyba przebić się i zgnieść tę zbitą gromadę.

— A to zgniećmy ją nie namyślając się! zawołał kapitan. Cóż u licha! przecież stalowe kły naszego olbrzyma nie ulękną się kościanych kśów tych głupich gruboskórców.

— Dobrzeby to było, tylko bieda, że trzeba walczyć jednemu przeciw stu — rzekł Mac Neil.

— Trudno, niema innej rady, inaczej słonie nas zgniotą. Naprzód! — zawołał Banks.

Maszynista dodał pary; Stalowy Olbrzym pobiegł prędzej i jeden stalowy kieł jego ukuł w grzbiet idącego przed nim słonia. Zwierz wydał z bólu ryk przeraźliwy, któremu zawtórował ryk całej gromady. Walka, której końca trudno było przewidzieć, stawała się nieuniknioną.

Chwyciliśmy za broń. Dubeltówki były nabite kulami stożkowemi, karabiny kulami wybuchającemi, rewolwery zaopatrzone były w noboje właściwego kalibru.

Pierwszy godził na nas olbrzymi samiec, z dziką miną, z wystawionym kłem, śmiało wystąpił przeciw Stalowemu Olbrzymowi.

— „Gunesz!" — krzyknął Kalagani, czyli słoń z jednym kłem, jak nazywają myśliwi.

— Ba! posiada tylko jeden kieł! — rzekł pogardliwie kapitan.

— I dlatego właśnie jest jeszcze groźniejszym.

Hindusi otaczają słonie jednokłowe szczególniejszą czcią, jeśli im brak prawego kła, jak u tego, który zamierzał rzucić się na Stalowego Olbrzyma.

Przebił na wylot blachę pokrywającą jego piersi, ale niebawem kieł ten złamał się o wewnętrzne urządzenie. Cały pociąg doznał wstrząśnięcia; jednakże popychany wewnętrzną siłą, pędził naprzód, odtrącając gunesza, który daremnie chciał mu się opierać.

Jednak poprzedająca nas gromada zrozumiała jego wezwanie; stanęła nagle, żywem murem swoich ciał zagrażając nam drogę. Nie dość na tem, słonie idące za pociągiem, uderzyły gwałtownie o werandę; trzeba było się bronić.

— Starajcie się nie cahybić ani jedno strzału! — krzyknął kapitan; — celować tu, gdzie się zaczyna trąba, lub w dołek ponad okiem. Takie strzały najpewniejsze!

Usłuchaliśmy komendy; padło kilka strzałów, po których rozległo się głośne wycie. Trzy, czy cztery słonie ugodzone we wskazane miejsce, padły z tyłu i z boku, pociąg mógł biec naprzód.

— Nabić znów broń! — krzyknął kapitan.

I miał słuszność; cała gromada napadła gwałtownie na nas; rozległo się przeraźliwe wycie i ryki. Groziło nam straszne niebezpieczeństwo.

— Naprzód! — krzyknął Banks.

— Ognia! — krzyknął Hod.

Do gwałtowniejszego gwizdu namzyny dołączył się huk wystrzałów. Ale trudno było celnie strzelać do tak zbitej masy i trafić we wskazane przez kapitana miejsca. Kule nasze zadawały rany, ale nie zabijały; zadane rany zwiększyły wściekłą zajadłość słoni, na wystrzały odpowiadały razami kłów swoich, któremi przebijały ściany naszego Steam--House.

Maszynista powiększał ciągle ciśnienie pary; Stalowy Olbrzym pędził, druzgocąc i rozpędzając gromadę; ruchami jego trąba, podnosząc się i opuszczając, uderzała w ciała zbitej masy słoni. Posuwaliśmy się z trudem.

Wtem jedna trąba uderzyła o przednią werandę i chwytając pułkownika Munro, o mało nie rzuciła go pod nogi słoni; nastąpiłoby to niezawodnie, gdyby Kalagani nie przeciął rrąby silnem uderzeniem siekiery.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

prawa o ochronie lokatorów. Lewica gotuje się do obrony i na jesieni zanosi się we Wiedniu, jak w całej Austrji do groźnych rozruchów. Czy anszlus niemiecko - austrjacki na tem dobrze wyjdzie, to inne pytanie.

SOWIETY NIE ROZPOCZNĄ WOJNY ZACZEPNEJ.

Rosyjski wódz sił zbrojnych a zarazem komisarz ludowy spraw wojskowych Woroszytów oświadczył podczas manewrów bałtyckiej floty sowieckiej, że sowiety nie rozpoczną nigdy wojny zaczepnej, są jednak do wojny przygotowane i w razie napadu mogą w dwa tygodnie po ogłoszeniu mobilizacji wystawić 2 i pół miljona żołnierzy.

Pytanie tylko, czy starczy na ich uzbrojenie i wyżywienie, bo tam pod tym względem dużo brakuje.

FRANCJA BANKIEREM NIEMIEC.

Z chwilą ustabilizowania waluty francuskiej nastają dla Francji złote czasy. Nagromadziły się tam takie zapasy gotówki, że Francja nie wie na razie, co z nimi począć i oddaje je po najtańszym procencie na świecie. Za prywatny dyskont płaci się obecnie w Paryżu 3.25 procent, na dzienne wypowiedzenie tylko 2.75 do 3 procent. Francja zaczyna znowu odgrywać dawniejszą rolę bankiera Europy, a przedewszystkiem Niemiec. W bankach francuskich znajduje sie obecnie weksli niemieckich na półtora miljarda franków, a zanosi się na daleko większe zapotrzebowanie pie niędzy francuskich ze strony Niemiec.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Wskutek eksplozji w motorze zostało w Anglji 4 dzieci zabitych.

—o—

14 marynarzy zostało podczas strasznej burzy uniesionych z pokładu amerykańskiego parowca w morze i zatonęło.

—o—

Miasto St. Ingbert w Niemczech nad Renem zbankrutowało wskutek kradzieży 4 miljonów marek z kasy miejskiej.

—o—

Ponownie przeciw połączeniu Austrji z Niemcami oświadczył się minister Benesz.

—o—

Ustąpił bułgarski minister wojny Wołkow jako kozieł ofiarny przestrogi francusko - angielskiej, udzielonej rządowi bułgarskiemu wskutek pogranicznych rozbojów macedońskich. Reszta rządu pozostaje.

—o—

Straszliwa trąba powietrzna zabiła w amerykańskim Stanie Minnesota 10 osób a raniła przeszło 100 i wyrządziła okropne spustoszenia.

—o—

Spisek przeciw Prezydentowi Callesowi i zamordowanemu Obregonowi odkryto rzekomo w Meksyku i aresztowano 12 osób.

—o—

Na poszukiwanie grupy Alessandri ze sterowca „Italia“ oraz Amundsena wyruszył łamacz „Krassin“ po swej naprawie z portu w Stavanger.

—o—

Z 40 tysięcy robotników zatrudnionych w niemieckim przemyśle przyodziewkowym zastrejkowało 8000.

—o—

Hugo Stinnesa, syna znanego byłego niemieckiego miljardera i przemysłowca aresztowano pod zarzutem oszustw.

—o—

Zabił się francuski lotnik wojskowy pod Metzem w Alzacji przy wykonywaniu ćwiczeń nadzwyczajnych.

—o—

Ministrem amerykańskiego handlu w miejsce Hoovera, który naznaczony został na kandydata na Prezydenta Ameryki, został Whiting.

—o—

W wyniku odbytych wyborów do parlamentu zwolennicy Venizelosa otrzymali 200 mandatów na ogółem 250. Do parlamentu wybrani zostali m. in. wszyscy ministrowie, wchodzący w skład obecnego rządu.

—o—

Amerykański minister pracy Daves przybył do Berlina i złożył we wtorek wizytę kanclerzowi Müllerowi.

—o—

Fundacja Nobla uwolnioną zostanie od podatku, skutkiem czego w przyszłym roku podniesie się ze 120 na 157 tys. koron.

Majorowie Kubala i Idzikowski przybędą do Warszawy we środę 22 bm. rannym pociągiem pospiesznym z Paryża.

—o—

Ślub księcia Piemontu, następcy tronu włoskiego z księżniczką Marją-Józefą, córką belgijskiej pary królewskiej, odbędzie się w październiku w Turynie.

Książę Piemontu liczy lat 24, księżniczka Marja-Józefa lat 22.

—o—

W Trypolisie potworzyły się bandy powstańców, którzy staczają krwawe walki z wojskami włoskiemi. Walki trwają już kilka dni. Dotąd zginęło 63 powstańców i kilkaset wielbłądów. Po stronie włoskiej było 12 zabitych i 25 rannych.

—o—

Do wioski Leval-Trahegnies w pobliżu Charleroi wezwano wszystkich okolicznych lekarzy, gdyż 30 rodzin, liczących razem przeszło 100 osób zachorowało wśród objawów zatrucia.

Wszycy ci ludzie zachorowali po zjedzeniu mięsa kupionego u jednego i tegosamego rzeźnika.

Policja rozpoczęła dochodzenia w tej sprawie.

—o—

Rzeczoznawcy orzekli, że pismo znalezione przed kilku dniami w flaszce jest łudząco podobne do pisma Amundsena, ale jego pismem nie jest. Niepodobieństwem zresztą, ażeby butelka przypłynęła z południowo - wschodniego Spitzbergu zaledwie w przeciągu 4 tygodni do wybrzeża holenderskiego.

—o—

Poszukiwania za Amundsenem odbywają się nadal. Statek „Braganza“ znajdujący się w pobliżu wyspy Martensa, wyruszył w kierunku wschodnim dla dalszego prowadzenia poszukiwań. Przedtem wyruszyły na poszukiwania 3 włoskie hydroplany, ale bez powodzenia.

—o—

64 wsie w Mandżurji wymarły dosłownie na dżumę. Przy życiu pozostały tylko 3 osoby. Zachodzi obawa, że dżuma ogarnie dalsze okręgi.

—o—

W Tatrach pod Zakopanem po stronie czechosłowackiej wpadły w przepaść ze stromej skały tak zwanego Ostrego Szczytu 2 słuchaczki uniwersytetów jagiellońskiego i warszawskiego Zofja Krukowska i Jadwiga Kunowska i zabiły się na miejscu. Zwłoki po odszukaniu zostaną odstawione do Zakopanego.

—o—

Policja berlińska wykryła szajkę podrabiaczy listów zastawnych, którzy zdołali Bank Rzeszy i bank holenderski oszukać o setki tys. dolarów. Bank holenderski stracił 50 tys. dolarów. Jeden z 3 przytrzymanych na razie oszustów, niejaki Hugo Markezini, był jubilerem i dostawcą nadwornym króla włoskiego.

KRONIKA MIEJSCOWA.

CHOJNICE, dnia 22 sierpnia 1928 r.

— Spółka łowiecka. We wtorek 28 sierpnia br. odbędzie się w ratuszu w Chojnicach zebranie, zwołane przez wiceburmistrza p. radcę Huberta celem zorganizowania spółki łowieckiej na wspólnym obwodzie łowieckim gminy. W razie niestawienia się przepisanej liczby zebranych odbędzie się zebranie w pół godziny później, które będzie prawomocne bez względu na ilość zebranych .

— **Pierwszą nagrodę** w Toruniu otrzymał młody p. Jan Kaletta na zjeździe strzeleckim do tarczy pomorskiej. Pan Jan Kaletta zdobył 59 pierścieni i uzyskał srebrny puhar. Znany chojnicki strzelec i dwukrotny z rzędu król kurkowy w Chojnicach p. Troka został w Toruniu jak wiadomo 2 rycerzem okręgowym, Zanosiło się na to, że zostanie królem, ale w ostatnim dniu ubiegli go dwaj bracia strzeleccy z Torunia i Radzynia, o czem już donosiliśmy.

— **Niecoś o Charzykowie.** Nasze wspaniałe jezioro charzykowskie było w ostatnie święto Wniebowzięcia Najśw. Panny i w ostatnią niedzielę w prawdziwem oblężeniu. Dziedzińce pp. Gierszewskiego i Klemera były wprost zatarasowane rozmaitemi powózkami i samochodami. A bo też pogoda znakomicie dopisała i całe wybrzeże zaroiło się od obywatelstwa z Chojnic i okolicy. Z roku na rok robi się dla Charzykowa coraz to więcej. W tym roku jak i już dawniej ruchliwy klub żeglarski stawił do rozporządzenia szanownej publiczności swe łodzie. Lubowników na rozkołysanie się po modrej fali wód charzykowskich było tyle, że łódek zabrakło. Zalecałoby się, ażeby nasz Klub żeglarski mógł zapas swego inwentarza łódkowego jeszcze rozbudować, a niewątpliwie by mu się to opłaciło. Wiemy, że chętnieby to uczynił, gdyby była gotówka rozporządzalna. Wszędzie brak tego miłego grosza! Równocześnie zalecałoby się większe usprawnienie naszej komunikacji do Charzykowa.

Jak wiadomo nabył Klub Żeglarski w Charzykowie znaczny szmat ziemi, na którym powstaną domki letnie. Grunty odnośne zostały już prawie rozkupione i w przyszłym roku powstanie na nich kilka pięknych wil.

— **Zabawa** kolejowego podkomitetu dla Wdów i Sierót odbywała się w niedzielę 12 bm. w Nowej Ameryce Pogoda dopisała, ale z ubolewaniem podnieść wypada, że publiczność nie dopisała. Zarząd postarał się i tym razem o rozmaite niespodzianki, ale trud nie opłacił się tym razem. Powyższą wzmiankę jako spóźnioną zamieściliśmy na życzenie jednej ze szanownych członkiń zarządu, przepraszając za opóźnienie.

— **Gdzie szukać przyczyny?** Mleko podrożało w bardzo krótkim czasie o 4 grosze i to z 26 na 30 groszy. Gdzie właśnie przyczyna takiego stanu rzeczy? Przecież zbiory tegoroczne w naszej okolicy są lepsze aniżeliśmy się spodziewali. Żyto sypie wyśmienicie a jęczmień i owies obrodziły się również lepiej, aniżeli się tego spodziewaliśmy. W każdym razie dziwny to objaw, że z jednej strony chleb jest tańszy, a mleko i masło droższe.

— **Dowód urodzaju.** Pan Józef Grychta z Kobylego w powiecie kościerskim donosi nam, że znalazł przy pracy żniwiarskiej w zbożu niebywały kłos żyta. Kłos ten posiada 14 bocznych kłosków, razem więc jest ich 15. Z każdej strony jest 7. Niebywały ten kłos posiada 15 cm. długości i 5 cm. szerokości. Można go sobie każdego czasu zobaczyć. Szanownemu obywatelowi dziękujemy za tę wiadomość.

— **Nie powiodło im się.** Z miejscowego zakładu wychowawczego zdołali zbiedz przymusowi wychowankowie Franciszek Darter ze Skórcza i Jan Lewnan z Wejherowa. Zwrócili się nasamprzód w stronę Czerska, ale już za Lubnią przytrzymał ich urzędnik policyjny i odstawił przy pomocy osób cywilnych z powrotem do zakładu.

— **Robotnicy polscy żądają od Niemiec zwrotu zagranicznych 50 milj. zł.** Organizacje robotnicze w Województwie Śląskiem i na Pomorzu podjęły zachody mając na celu odzyskania znacznych sum, które należą się robotnikom b. zaboru pruskiego od rządu niemieckiego.

Chodzi tu o t. zw. kasy gwareckie, w których robotnicy byli przymusowo ubezpieczeni. Majątek tych instytucji został wywieziony do Niemiec.

Układy dobrowolne z rządem Rzeszy co do zwrotu tych należności Polsce nie doprowadziły do porozumienia. Polska musiała wystąpić na drogę sądową i sprawę wygrała. Międzynarodowy trybunał sprawiedliwości w Hadze uznał wymagania Polski za całkowicie uzasadnione i przyznał rządowi polskiemu 26 milj. marek zł.

Wyrok ten wydany rok temu, nie został dotychczas wykonany przez Niemcy, pomimo naszych wielokrotnych interwencji dyplomatycznych.

W kołach robotniczych powstał projekt poruszenia tej sprawy w międzynarodowem biurze pracy przy Lidze Narodów.

— **Stancje dla gimnazjastów.** Wszystkie osoby, które zamierzają przyjąć na stancję uczniów miejscowego gimnazjum państwowego, zechcą zgłosić się w przyszły poniedziałek lub wtorek o godzinie 11-tej w Dyrekcji gimnazjum.

Dr. Korzeniowski, dyr. gimn.

— **Okradziony** został kupiec Walter Blumenthal z Berlina, który przybył do Chojnic za interesami i zamieszkał przejściowo w hotelu dworcowym. Wyciągnięto mu z kieszeni portfel z 1000 marek niemieckich i 700 złotymi, oraz z paszportem niemieckim. Śledztwo ustaliło, że kradzież popełniły prostytutki Elżbieta Grafe i Jadwiga Bronikowska.

— **Wieczór hipnotyczny.** W najbliższych dniach urządza p. Kaszubowski w Chojnicach wieczór hipnotyczny, na który zaprasza władze i miarodajne osobistości, zwłaszcza lekarzy, dla obserwacji. Bliższe szczegóły będą jeszcze podane.

— **Bellachini w sali hotelu Centralnego.** We wtorek o godz. 8-mej wieczór sala hotelu Centralnego wypełniona była po brzegi publicznością, każdy z zapałem oczekiwał podniesienia się kurtyny i ukazania się na scenie sławnego Bellachini. I otóż nadszedł czas. Bellachini wyszedłszy na scenę przywitał gości tak licznie zebranych, następnie przedstawił swój program, który składał się z 3-ch części t. .j I. wykład o spirytyzmie i hypnozie, II. pokazy spirytyzmu i III. pokazy hipnozy. Program jego był bogato ujęty i wprowadzał w podziw wszystkich zebranych na sali gości. Faktycznie p. Bellachini można śmiało zaliczyć do pierwszorzędnych sugestjo — hypnotyzerów.

Z WOJEWÓDZTWA.

Żalno. W „Dzien. Pomorskim“ ukazała się niedawno wiadomość, w której podniesiono rozwój polskości wśród „polskich ale zniemczonych osadników“ Żalna w ostatnim sześcioleciu. Otóż wiadomość ta mija przeważnie z prawdą. Osadnicy z Żalna byli bowiem jeszcze za czasów niewoli dobrymi Polakami. Walczyli za ojczyznę i to nawet na froncie bolszewickim i są po największej części inwalidami wojennymi, za co ojczyzna odwdzięczyła im się w ten sposób, że dała im własny dach nad głową, i to własnie na pograniczu, ażeby stali na straży granic naszych. Takich wojaków nie potrzebuje nikt robić Polakami, owszem może się od nich nauczyć spełnienia obowiązków obywatelskich czynem, ale nie przechwałkami po gazetach.

Kółko rolnicze, Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ tu w Żalnie pozakładali właśnie osadnicy. I właśnie dzięki osadnikom Towarzystwa te rozwijają się tu bardzo pomyślnie, a że Towarzystwo Powstańców i Wojaków kuleje, polega to potrosze na braku sąsiedzkiej współpracy jednego z członków zarządu z przedstawicielami gminy, przeciwko któremu wniesiono nawet zażalenie do odpowiednich instancyj. Niedobrze przysługuje się sprawie ten, kto znając tutejsze stosunki, stara się gazetę w błąd prowadzić i w ten sposób położenie rozognić. To nie po obywatelsku. Jakże można w ten sposób traktować przeszło 50 osadników i 11 przedstawicieli Rady gminnej w opinji publicznej. Niechajby autor wymienił chociażby jednego z nich, któryby był zniemczony. Ludzie, którzy walczyli za ojczyznę na bolszewickim froncie są może lepszymi Polakami od niejednego, który mieni się być wielkim działaczem, a nieraz nie wie, że w interesie sprawy publicznej winno się unikać gospodarczych stosunków z naszymi przeciwnikami politycznymi, gdy niema po temu potrzeby.

Gostyczyn, pow. tucholski. (Tyfus brzuszny.) W miejsowości naszej już po raz drugi w tym roku wybuchł tyfus brzuszny. Przed tygodniem zachorował tutaj robotnik Piotr Gabrych. Lekarz powiatowy p. dr. Gierszewski zarządził natychmiastowe przewiezienie chorego do szpitala Elżbietanek w Tucholi, gdzie po dwudniowej chorobie Gabrych zmarł.

Tuchola. (Samochód wpadł na przydrożne drzewo.) Na szosie Tuchola—Mędromierz samochód, należący do obywatela Szymańskiego z Chełmna, podczas wymijania furmanki skręcił raptownie w bok i wpadł na przydrożne drzewo. Skutki zderzenia były fatalne. Samochód został roztrzaskany, a pasażerowie odnieśli ciężkie obrażenia. Rannych przewieziono do szpitala w Tucholi.

Puck. (Pod adresem dyrekcji kolejowej.) Z powodu napływu letników, a tem samem zwiększenia się ruchu tak osobowego jak towarowego, uruchomiła Dyrekcja Kolei Państw. kilka pociągów, które przewożą podczas sezonu rzesze letników do różnych miejscowości kąpielowych. Po-

ciągi po początkowych niedomaganiach kursują obecnie sprawnie i są, zwłaszcza niektóre popołudniowe, zawsze przepełnione tak, że pasażerowie stać muszą nawet na platformach. W wielkiej mierze do przepełnienia tych pociągów i to III kl. przyczyniają się robotnicy i pracownicy udający się z Gdyni po codziennych zajęciach do domu. Ponieważ mają oni bilety miesięczne, uprawniające ich do jazdy klasą III, korzystają z przysługującego im prawa i szczelnie wypełniają przedziały, sprawiając ścisk. Nierozumiałem jest, że dyrekcja dotychczas nie wprowadziła dostatecznej ilości wagonów. Za opłatą biletu jazdy, która zresztą wcale nie jest tak niska, mają pasażerowie słuszne prawo domagania się jakich takich wygód a co najmniej możliwych warunków jazdy. Można tego żądać od każdego przedsiębiorstwa, a więc i od przedsiębiorstwa państwowego.

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Dolary Stanów Zjedn. (1 dolar)	8,88
Franki francuskie (100)	34,69
Franki szwajcarskie (100)	170,10
Funty angielskie (1 f.)	43,10
Korony czeskie (100 k.)	26,31
Liry italskie (100 lirów)	46,44
5 proc. pożyczka dolar.	92,75
6 proc. 19¹⁹/₂₀	85,00

Gdańsk (w guldenach.)

Dolar	5,14
Złoty (100 złotych)	57,73
Przekazy na Warszawę („)	57,71
100 marek rentowych	122,736
1funt	25,01

RUCH w TOWARZYSTWACH.

AKTORZY TEATRU LUDOWEGO W CHOJNICACH. Dziś! t. j. w środę o godzinie 8-mej wieczorem w sali Hotelu Centralnego zbiórka wszystkich aktorów w celu rozdania ról. Punktualność i obecność konieczna. Sympatycy Mile widziani. B. Czajkowski, reżyser.

ZEBRANIE akuszerek odbędzie sie we wtorek 28 bm. o10 godzinie przed południem u p. Jażdżewskiego. Z powodu ważnych spraw uprasza się o jak najliczniejszy udział. Pomiędzy innemi będzie na porządku dziennym referat koleżanki z Poznania. Zarząd.

TOW. GIM. SOKÓŁ. Odtąd odbędą się regularnie ćwiczenia na zlot sokolstwa pomorskiego w Poznaniu dla oddziału męskiego co wtorek i czwartek od godz. 8.15, dla oddziału żeńskiego w środę i piątek od godz. 8.15 wieczorem. Członków ćwiczących wzywa się do stawienia się w komplecie. Zarząd.

TOW. PAŃ ŚW. WINCENTEGO A PAULO. Następne zebranie Tow. Pań św. Wincentego a Paulo odbędzie się dopiero w środę, dnia 29 sierpnia rb. Zarząd.

Redaktor naczelny: DYONIZY KOWALSKI

Redakcja i Administracja: Chojnice ul. Człuchowska 13. — Pocztowe konto czekowe 201 332 — Konto bankowe: Bank Powiatowy, Chojnice Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice, — Telefon 44. Adres telegr. „Dzien. Pom.“ — Skryt. poczt. 38. — Za redakcję odpow. Józef Chełmiński w Chojnicach — Drukiem nakładem drukarni „Dzien. Pom.“ w Chojnicach, Wyd. Władysław Juij. Schreiber

Z WOJEWÓDZTWA.

Silno. W niedzielę dnia 12 bm. urządziło Tow. Powst. i Wojaków swą doroczną zabawę latową, połączoną z strzelaniem o nagrody. Udział w strzelaniu brało 113 zawodników. Sensacją dnia było zdobycie III. nagrody przez 14-letnią p. Zosię Nowicką, i V nagrody przez 10 letnią p. Isie Nowiską. W uznaniu dobrego strzelania postanowił Zarząd Towarzystwa udzielić wyżej podanym panienkom dyplomy za dobre strzelanie — Dalsze nagrody zdobyli: I. p. Kowalski, II. p. Pilarski, IV. p. plut. Ozimek, VI p. Płomień. Po ukończonem strzelaniu i wręczeniu nagród nastąpiła zabawa taneczna, na której się ochoczo do rana bawiono.

Kamienica, pow. tucholski. (Kradzież z włamaniem.) Przed kilku dniami włamali się złodzieje przez wytłoczoną szybę do składu p. Krygiera skąd skradli części zapasu towarów na sumę 300 złotych.

Kościerzyna. (Usunięcie się nasypu kolejowego wraz z 17 wagonami pociągu rob.) Dnia 17 bm. w godzinach popołudniowych usunął się pod Kościerzyną na przestrzeni 200 mtr. nowowybudowany nasyp na linji kolejowej Bydgoszcz — Gdynia, a wraz z nasypem usunęło się 17 wagonów pociągu robotniczego. Ofiar w ludziach nie było. Szkodę ponosi prywatne przedsiębiorstwo budowlane.

Tczew. (Potrzebował wpaść.) Icek Łodzianin, — bo pochodził z miasta Łodzi, — właściwie wcaleby nie potrzebował wpadnąć, bo zmienić fałszywą 5 złotówkę, to potrafi mały bachorek - koszerny. Ale on miał pech i przez ten pech to on potrzebował wpaść w ręce policji i zamknęli go do kozy nie pytając, czy jemu przyjemne takie towarzystwo. Ładne czasy!.

Tereszewo. (Z pobytu J. E. Najprzew. ks. Biskupa dr. Okoniewskiego.) Najprzew. Ks. Biskup Okoniewski przebywając w Nowemmieście, raczył odwiedzić dnia 14 bm. i naszą wioskę, przynależną do parafji nowomiejskiej. Wioska, przystrojona w liczne bramy triumfalne i przybrana w zieleń, oczekiwała Wysokiego Dostojnika z radą gminną na czele. Około godz. 18-tej zajechał dwoma samochodami Najprzew. Ks. Biskup w towarzystwie ks. dziekana Dobbka, kapelana, ks. proboszcza Papego i p. burmistrza Kurzętkowskieg z Nowegomiasta. Orkiestra zagrała hymn narodowy, poczem sołtys p. Żuchowski w krótkiej przemowie przywitał Arcypasterza, wynosząc na Jego cześć okrzyk: „Niech żyje“. Po wręczeniu przez dziewczynkę bukietu Ks. Biskupowi, udano się pochodem do szkoły, gdzie w klasie był ślicznie urządzony ołtarz i tron. Tu przyjął Najprz. Ks. Biskup delegację. P. Nadleśniczy Bielecki w dłuższem przemówieniu prosił w imieniu delegacji o urządzenie w naszej wiosce placówki duszpasterskiej. Ks. Biskup, wobec wielkiej odległości Tereszewa od kościoła przyrzekł nam swoje poparcie obiecując narazie, że nabożeństwa będą się odtąd częściej u nas odprawiały. Po udzieleniu błogosławieństwa udał się Wysoki Dostojnik wraz z otoczeniem do pobliskiego Mścina gdzie został przez państwo Bieleckich przyjęty herbatką. Około godziny 19-tej odjechali Dostojni Goście do Mikołajek, żegnani owacyjnie przez ludność tutejszą.

Robakowo, pow. chełmiński. (Spolszczona wieś osadnicza.) W pobliżu stacji kolejowej Gorzuchowo położona jest na skrzyżowaniu dwu szos wieś kolonizacyjna Robakowo, największa i może najpiękniejsza w powiecie; na obszernej przestrzeni wzdłuż szos rozkłada się około 80 gospodarstw rozmaitej wielkości; niektóre dochodzą do 100 morgów obszaru. Praktyczne zabudowania gospodarcze, szeregowane w rzędach, wzorowo założone ogrody ład i porządek na obejściach czynią miłe wrażenie na każdego. Robakowo jest wioską naprawdę sympatyczną, ponieważ wszystkie osady od nr. 1-go do ostatniego przyszły w ręce polskie. Nabywcy gospodarstw między nimi dwaj generałowie (pp. Zieliński i Krzemiński) pochodzą ze wszystkich dzielnic Polski. Współżycie mieszkańców upodobniło się do zewnętrznego obrazu wsi: w gminie panuje zgoda i harmonja w niczem nie zakłócona. Robakowo ma glebę urodzajną, to też we wsi panuje względny dobrobyt, mając mleczarnię spółkową na miejscu forsują rolnicy gospodarstwa mleczę. Życie kulturalno - oświatowe znajduje się na odpowiednim poziomie dzięki pracy kilku towarzystw i dwuklasowej szkoły katolickiej.

Grudziądz. (Nowa cena chleba.) Od piątku, 17-ego ubiegłego tygodnia, zgodnie z obwieszczeniem magistratu, 1 kilogram chleba, z mąki żytniej przemiału 65 procent, kosztuje — 60 groszy.

Chełmża. (Śmierć w jeziorze.) Rodzina Miemczyków w Chełmży wraz z przybyłymi w gościnę pp. Turskimi z Bydgoszczy udali się nad jezioro chełmżyńskie celem użycia kąpieli. Najstarszy syn pp. Miemczyków, Bolesław, 8-klasista gimnazjum grudziądzkiego, popłynął około 70 metr. od brzegu, poczem zaczął nagle tonąć. Widząc to obecni rzucili się natychmiast na ratunek, lecz odległość i to, że łódka była na łańcuchu, opóźniły pomoc. Zwłok dotychczas nie odnaleziono, gdyż głębokość jeziora w tem miejscu sięga 7 metrów.

Z DALSZEJ POLSKI.

Gniezno. (Nieszczęście samochodowe.) Na szosie Swarządz—Kostrzyń—Gniezno wydarzyło się straszne nieszczęście samochodowe. Samochodem wyjechał wraz z rodziną swą p. Waberski, fabrykant powozów z Gniezna. W drodze powrotnej około Swarzędzia prawie że na skrętach szosy, jakiś samochód pędzący z tyłu, chcąc się usunąć z drogi, nagle skręcił obok. Nie opanował jednak kierownicy , albo też siłą rozpędu wóz uderzył w drzewo. Skutki zderzenia były straszne. Matka Waberskiego i szofer zostali zabici na miejscu, W. zaś i jego siostra odnieśli bardzo ciężkie potłuczenia. Odwieziono ich w poważnym stanie do szpitala.

Warszawa. („Przeklinam cię, wyrodny synu“.) Warszawscy policjanci natknęli się na leżących w przydrożnym rowie trzech jakichś osobników. Na wezwanie: „Stać! Ręce do góry!“ — osobnicy rzucili się do ucieczki, strzelając do policji.

Po krótkim pościgu dwu drabów ujęto. Trzeci zbiegł. Szajkę tę, która wyprawiła się na kradzieże w letniskach podmiejskich, zorganizował Hirsz Luksenburg. „Organizator“ Luksenburg zbiegł przed aresztowaniem. Jeden z członków szajki wyznał, że szajka zakopała na polu pod Jelonkami karabin specjalnie przystosowany do użytku bandyckiego.

W czasie odkopywania karabinu rozegrała się dramatyczna scena. Do grupy wywiadowców i robotników, wśród których znajdował się i Nieruchowski, podszedł wolnym krokiem 70-letni starzec miejscowy pasterz. Najsurowszemi wyrazami zgromił Nierzuchowskiego, jednego z trzech aresztowanych bandytów.

— Przeklinam cię, wyrodny synu, który splamiłeś dobre imię swych rodziców!

Nierzuchowski rzucił się do nóg starcowi.

Ojcze, daruj.... przebacz — błagam ze łzami w oczach, czołgając się u nóg sędziwego ojca.

Starzec odwrócił się ze wstrętem od syna - bandyty.

— Niech ci Bóg przebaczy, bo ja nie nam sił na to — wyszeptał, oddalając się wolnym krokiem.

Warszawa. (Jadł na rachunek mistrza olimpijskiego.) W piątek właściciela jednej z restauracji ktoś zawiadomił telefonicznie, że wieczorem w zakładzie jego pragnie spożyć kolację laureat konski, który świeżo powrócił ze swej podróży do Amsterdamu i chciałby mieć zarezerwowany na uboczu stolik. Ucieszony taką wiadomością właściciel restauracji przystroił stolik kwiatami i dla podkreślenia swojej sympatji dla poety-zwycięscy, zastawił stolik wyborowemi napojami i zakąskami. Istotnie, na zapowiedzianą godz. 7-mą zjawił się jakiś młody, wytworny jegomość w towarzystwie jeszcze młodszej osóbki i powołując się na zamówiony telefonicznie stolik — zasiadł do uczty. Usłużono gościom wytwornie i nie szczędzono objawów gościnności i dobrego serca. W momencie, gdy goście delektowali się znakomitym koniackiem i wyszukaniem potrawami, zjawił się w restauracji jeden z artystów teatralnych p. Mieczysław G., i widząc osobliwą parę przy stoliku z kwiatami, przez ciekawość pytał właściciela, co to za wyjątkowa uroczystość u „pana Władysława“. „A to, panie, nasz poeta, Kazimierz Wierzyński, ten, co to na tej olimpjadzie, panie dobrodzieju, zdobył tytuł „mistrza wszechświatowego“ — informuje właściciel“. „Co takiego? — woła p. G. — Przecież ja znam Kaz. Wierzyńskiego. Toć to nie on przy stoliku“. Tym zasem gość posłyszał tę rozmowę, zawinął się szybko na pięcie i wymknął na ulicę. Zdążono zatrzymać tylko jego towarzyszkę. Ta znowu oświadczyła, że nie zna „tego faceta“. Zaczepił ją na ulicy i zaprosił na kolację, — więc jest.

Przebiegły oszust uraczywszy się na rachunek laureata olimpijskiego — zdążył drapnąć.

Łódź. Przez krew dążył do majątku, dostał się do więzienia.) We wsi Lubota powiatu łódzkiego 26-letni Feliks Spychała ożenił się kilka tygodni temu z gospodarską córką Antoniną Krawczyk, licząc że po śmierci teścia odziedziczy całą zagrodę ze sporym szmatem ziemi.

Kilka dni temu zmarł stary Krawczyk, lecz całe gospodarstwo zapisał synowi, córce zaś tylko pieniądze.

Spychała zawiedzony w swych rachunkach, zastrzelił swego szwagra, donosząc policji, jakoby młody Krawczyk miał popełnić samobójstwo. Lecz siostra zamordowanego powiedziała całą prawdę — i zbrodniarza, który nie zawahał się przed przelaniem krwi, aby tylko się zbogacić, osadzono w więzieniu .

Sieradz. (Ponura zbrodnia w cichej wiosce.) Wieś Jeziory pod Sieradzem stała się widownią ponurej zbrodni dokonanej na tle charakterystycznem dla stosunków wiejskich. Pomiędzy dwoma gospodarzami wymienionej wsi 34-letnim Józefem Płachtą i krewniakami jego 50-letnim Janem i 18-letnim Stanisławem Balcerzakiem wynik ostry spór o to kto ma sprzątnąć pola żytem zasiane przez Balcerzaka, a należące tytułem dożywotnego władania do teścia Józefa Płachty i Stanisława Balcerzaka. Gdy Józef Płachta, widząc, że Balcerzak sprząta żyto chciał załadować je na swoje furmanki, ten ostatni wraz z ojcem rzucili się na niego i zadali mu szereg uderzeń w głowę widłami tak, że Płachta padł i po paru minutach zmarł.

Morowe powietrze w Polsce.

Morowe powietrze od strony Turcji i Azji wkradało się do Polski. Poznawano je ze znaków pewnych. W jesieni pokazywały się ognie w powietrzu i zaraz po nich mgły gęste występowały. Drugą oznaką zbliżania się zarazy było, jeżeli na wiosnę było mało deszczu i ciepło panowało, a kwiaty prędko się rozwijały. Wtedy zwykle, skoro nastąpiło lato, ludzi opanowywała niewiadoma im trwoga. Klimat był zmienny kilka razy dziennie, raz było zimno, to znowu gorąco, raz jasno, drugi raz ciemno, słońce wschodziło jasno a zachodziło pochmurno. Mnóstwo żab łaziło po ziemi, wiatr wiał wilgocią przesycony.

Wtedy to ciała ludzkie obsypywały krwawe i ropiące się wyrzuty, nasamprzód pojawiały się pod pachwinami. Gorączka opanowała chorego, skarżył się na okropne boleści we wnętrznościach i głowie, wyrzuty otwierały się i czerniały i po kilku godzinach, czasami po kilku dniach umierał. Wymierały osady i miasta całe. Morowa zaraza szerzyła się z niezmierną szybkością; zwykle szła drogami spławnych rzek. Zaraz po wybuchu morowej zarazy ustanawiano po miastach burmistrzów powietrznych, którzy przedsiębrali środki zaradcze.

Osady jedne przedzielały się od drugich kordonem zdrowia, które jeżeli kto przekroczyć chciał, strzelano do niego. Po miastach zamykano domy nierządne a nierządnice wypędzano za mury. Zamykano łaźnie publiczne i karczmy ażeby się nie gromadzili ludzie.

W kościołach urządzano uroczyste nabożeństwa, celem przebłagania Stwórcy Przedwiecznego, również procesje obchodziły miasto, w których brały udział tłumy mieszkańców. Nieraz zdarzało się, że w czasie tych procesji po kilkadziesiąt ludzi umierało na morową zarazę, księża przeżynali procesję i udzielali konającym olejów świętych. Na procesjach tych niesiono figurę lub obraz św. Rozalji, patronki od morowej zarazy i śpiewano pieśń na jej cześć, ułożoną jeszcze w średnich wiekach.

Po domach zbierali gospodarze czeladkę i odmawiali z nią modlitwy, przestrzegając pilnie, ażeby dorośli uczęszczali do spowiedzi i sakramentów świętych, bo niepewny był nikt godziny śmierci. Ludzie niezbożni stawali się pobożnymi, nawet żydzi, porzucali swe błędy i przechodzili na naszą wiarę świętą.

Każdy kto umiał czytać, brał się chętnie do czytania i wertował medyczne dzieła w których podane były środki ochronne przeciwko morowej zarazie.

Zaprzestawano pić napojów gorących, a brano się do ziółek. Używano senesu z kwieciem burakowym i kminem i pijano je jako napój zwykły zamiast wody. Kwas od chleba miał być również wielce pomocnym na morową zarazę. Wymiatano izby i kadzono je codziennie miętą, rumiankiem i bylicą. Gdy się znaki choroby pokazały, to jest wrzody pod pachwinami, w kroku i za uszami, odsyłano chorego do szpitala za miastem umyślnie na ten cel wystawionego. Gdzie nie było szpitali, chorzy leczyli się w mieszkaniach własnych . Urząd miejski zaznaczał dom taki i wszelkie z nim przerywać kazał stosunki. Około tych domów rej wodzili grabarze, wywłócząc hakami trupów i zakopując ich w ogromnych dołach. Często nawet nie zdołali wykopać tyle dołów, ile było potrzeba. Dlatego kopali zwykle jeden dół ogromny i weń wrzucali trupów, nakrywali go deskami, dopóki się rów niezapełnił, a tymczasem z tego dołu zaraźliwe wychodziło powietrze z gnijących ciał, roznosząc zarazę. Częstokroć nawet grabarzy nie stało, wtedy krewni i powinowaci obwinąwszy trupa w płachtę, grzebali go w polu.

Morowa zaraza zjawiała się często w Poznaniu. Szczególniej strasznie spustoszyła gród nasz w latach 1347, 1359, 1412 a w roku 1432 wybuchła morowa zaraza podczas pobytu Władysława Jagiełły, który wydawał w Poznaniu zamąż siostrzenicę swą, Emilję, księżniczkę mazowiecką za Bolesława, księcia stołpeńskiego, dnia 24 czerwca, o czem pisze nasz Krakowski Długosz. W roku 1543 morowa zaraza zabrała w parafji Wszystkich św. 905, w parafji Św. Marcina 1110, w parafji św. Wojciechca 521, a w parafji Karmelitów 158 osób, to jest czwarta część mieszkańców ówczesnego Poznania. W latach 1546 i 1552 jak podaje Kronika bernardyńska morowa zaraza sprzątnęła ze świata kilka tysięcy ludzi. W roku 1568 umarł na morowe powietrze Franciszek Wysocki, oficjał generalny, mąż z cnót swych i nauki powszech. cenony. I w latach następnych, w 15 i 16 wieku morowe powietrze zabrało wiele ofiar, chociaż nie

występowało z taką siłą jak w wieku 15-tym. Zmarły lekarz poznański dr. Zielewicz twierdził, iż przez cały czas występowania morowej zarazy w Poznaniu w 14, 15, 16, i 17 wieku, zaraza ta zabrała przeszło 30 tysięcy ofiar. Niezwykle silnie wystąpiło morowe powietrze w roku 1599, albowiem pomimo, że dwie trzecie mieszkańców schroniło się do miasteczek i miejsc, gdzie jeszcze zarazy nie było w samym Poznaniu umarło 5000 osób, jak podają kata archiwum miejskiego. W roku 1629 umarło na morową zarazę oprócz kilkuset ludzi na Chwaliszewie Stanisław Grabia, kanonik i kilkunastu księży przy kościele katedralnym. W roku 1677 morowa zaraza zabrała tylko sto kilkadziesiąt ofiar, a w latach późniejszych występowała tylko sporadycznie.

W świeżo wyszłej rozprawie „Lublin w księgach wójtowsko - ławniczych z XVII i XVIII wieku, w opracowaniu J. Biabinina, znajdujemy ciekawy szczegół o powstaniu morowej zarazy w Lublinie. Wiadomo, że w roku 1709 i 1710 panowała straszliwa morowa zaraza na Mazowszu i w Warszawie, przeniesiona przez kupców greckich ze Wschodu do Polski. Akta ławnicze lubelskie podają bliższe szczegóły o przeniesieniu morowej zarazy z Warszawy do Lublina. Otóż trzej kopacze, którzy grzebali zapowietrzonych w Warszawie, z mózgów zmarłych robili maść i po przybyciu do Lublina smarowali nią klamki domów, co wywołało morową zarazę.

Podczas rozpraw ławniczych tłomaczyli się tem, iż uczynili to dlatego, gdyż gdyby ludzie nie umierali, grabarze niemieliby co jeść. Morowa zaraza w Lublinie sprzatnęła ze świata w roku 1710 kilka tysięcy ludzi i rozszerzyła się po całej okolicy, wyludniając wsie i osady. Znakomity nasz pisarz K. W. Wójcicki podczas mego pobytu przed kilkudziesięciu laty w Warszawie mówił mi o ciekawym zatargu pomiędzy grabarzami a ówczesną municypalnością miasta Warszawy. Otóż grabarze czuli się pokrzywdzeni, pobierając tylko złoty, groszy dwadzieścia za wywiezienie i zakopanie trupa i żądali dwa złote Ostatecznie nie przyszło do strajku, gdyż municypalność zgodziła się na tę podwyżkę, chociaż ograniczyła liczbę grabarzy. Wiadoma, że ci wydaleni udali się do Lublina i dla chleba wywołali morową zarazę!

Stalowy robotnik.

Jedna maszyna równa się 718 ludziom

W Ameryce np. 70 proc. miękkiego węgla dobywane jest przy pomocy maszyn i powstała w ten sposób nadprodukcja spowodowała obecnie bezrobocie wśród górników.

Wielkie odlewnie żelaza i fabryki stali mogą wyprodukować prawie trzy razy tyle żelaza, jak produkowały w r. 1904 z tą samą liczbą robotników.

Czterdzieści pięć tysięcy żniwiarek i młockarek zastąpiło 130 tysięcy robotników rolnych. Jedna owijaczka mechaniczna wykonuje pracę, jaka dawniej zatrudniała 8—20 ludzi.

Jeden człowiek, obsługujący maszynę, rozrabiającą i ugniatającą ciasto, zastępuje dawniejszych 20 robotników piekarskich.

Maszyna do robienia cygar spełnia robotę 15 robotnic, a maszyna do wyrobu obuwia zastępuje 6 — 10 ludzi. Maszyna, wyrabiająca odzież, dokonywa pracy 25 dziewcząt, zaś jeden automatyczny miernik z obsługą 12 ludzi zastępuje 150 ludzi.

Jedna z maszyn w przemyśle stalowym pracuje za 40 robotników, zaś jeden traktor zaorze 8 akrów ziemi w tym samym czasie, gdy człowiek wraz z koniem dokona tej czynności tylko na 1 akrze.

W przemyśle hutniczym jeden aparat do wydmuchiwania butelek zastępuje 145 robotników, a ostatnio wynaleziono maszynę, która wyprodukowuje w ciągu tygodnia tyle, co dawniej było rezultatem pracy 718 ludzi!

Możnaby przytaczać podobne przykłady ze wszystkich gałęzi przemysłu, lecz powyższe wystarcza dla zobrazowania sytuacji i dadzą ogólne pojęcie, czem jest dla mas robotniczych obecny postęp w rozwoju techniki, mechaniki, chemji i coraz bardziej udoskonalonych systemów organizacji i eleminacji.

Ile wart jest człowiek?

Amerykański uczony mówi, że tylko 10 zł. — Niemiecki oblicza wartość przeciętną człowieka na 3356 zł. 24 gr. — Inny uczony oblicza wartość człowieka genialnego na 140 biljonów złotych.

Niedawno uczony amerykański, dr. Pierle de Canyon z Teksasu, zadał sobie trud wyrachowania, ile rzeczywiście ciało człowieka jest warte.

Pan profesor opowiada mianowicie, że człowiek niejest niczem innem, jak tylko nagromadzonym tłuszczem, wapnem, żelazem, siarką i cukrem, co razem zmieszane jest z pewną ilością brudnej wody. A wszystkie te ciała istnieją według jego wywodów w tak małych dawkach, że ktoś ważący 75 klg. — tylko tyle zawiera w sobie tłuszczu, że można z niego sporządzić równo trzy świece zwyczajnej wielkości.

Z istniejącego żelaza można tylko wykuć gwóźdź o długości małego palca, istniejąca woda może wystarczyć tylko na wypranie chusteczki do nosa, ktoby chciał użyć wapna, mógłby najwyżej wybielić stajenkę kurzą — a siarki nie ma w człowieku więcej, nad tę ilość, jaka znajduje się w miseczce, z której pies pije.

Parę kostek cukru, które są potrzebne, by osłodzić 3 filiżanki herbaty — oto co zawiera nasze ciało.

A to wszystko razem stanowi wartość około 10 złotych.

Jakież gorzkie rozczarowanie dla wszystkich panów ustawodawców, lekarzy i producentów tysiącznych środków leczniczych! Cielesny człowiek — jest wart conajwyżej bagatelę. Ledwie tyle, ile kosztuje tania porada lekarska.

W odpowiedzi na to, uczony włoski dr. Caron w Medjolanie, poddał dokładnemu badaniu rachunek dra Pierle de Canyon i stwierdził, — że rachunek amerykańskiego profesora jest niedokładny.

Caro udowadnia, że Pierle przeoczył w swem obliczeniu liczne „wartości ludzkie“. Według bowiem uczonego włoskiego, zajmuje siedm kilogramów tlenu (w człowieku) objętość ośmdziesięciu metrów kubicznych, a kilograma kwasu węglowego, który każdy normalny człowiek wydaje — nie można też odrzucać w ogólnej rachubie.

Z pomocą kwasu węglowego, który człowiek wydaje w ciągu lat trzydziestu, może fabrykant ołówków, wyprodukować! 9000 ołówków. Ponadto przeoczył Pierle fosfor, a tego posiada każdy śmiertelnik tyle, że można nim zaopatrzyć prawie dziewięćset tysięcy zapałek. A z żelaza zawartego w człowieku, można conajmniej 6 gwoździ wykuć. A także posiada człowiek — wedle Carona — tyle tłuszczu, że można z niego sporządzić nie trzy — ale 60 świec. Dalej zawiera ludzki organizm conajmniej 20 łyżek soli.

Na podstawie tych danych włoskiego uczonego, oblicza znowu niemiecki profesor Damian wartość człowieka w twardej monecie.

Podane przez niego na podstawie obliczeń, su my przedstawiają się w walucie złotowej następująco:

80 metrów sześciennych gazu po 40 gr. razem 32 złote, — 9 tysięcy ołówków po 30 groszy — 2700 złotych, — 900.000 zapałek w 15,000 pudełeczkach 600 zł., — 6 gwoździ po 4 gr. 24 gro., 50 świec po 40 gr. — 24 zł., — co czyni razem 3356 zł. 24 gr.

Jest tylko szczęściem, że zarówno dr. Pierle z kraju cowbojów, jak dr. Caro ze słonecznej Italji — nie są prorokami, którym trzeba bezwzględnie wierzyć.

Całkiem inaczej przedstawia się sprawa, jeśli idzie o wartość umysłową człowieka.

Amerykański profesor S. Bryan, poddał dokładnej analizie i obrachowaniu jaką wartość kupiecką posiada mózg Edisona.

Profesor Bryan, zadaje wpierw pytanie, jak wielkiemi są w świecie kapitały, mające za cel wykorzystywanie wynalazków Edisona.

Następujące cyfry, przy wyliczonych przemy słach, podają ilość zużytych miljonów dolarów.

Kinematografy 1250, telefony 1000, elektryczne koleje żelazne 6500, elektryczne centrale światła i siły popędowej 500, gramofony 105, dynamo i inne maszyny 1000, telegrafja 350, bez drutu 15. Wszystko razem zliczymy, dochodzi Bryan do wniosku, że dla wszystkich wynalazków Edisona, czynnym jest kapitał w wysokości około 16 miljardów dolarów (tj. około 140 biljonów złotych.)

Kwota ta wyraża zatem gospodarczą wartość mózgu Edisona.

CIEKAWE WIADOMOŚCI.

UCZONY NORWESKI O POBUDKACH SWEGO PRZEJŚCIA NA KATOLICYZM.

Norweski uczony prof. Lars Eskeland otrzymał niedawno wysokie odznaczenie państwowe za zasługi dla nauki. W czasie tej uroczystości profesor powiedział m. in. co następuje: „Jednym z powodów, dla których się stałem katolikiem, jest ten, że nie mogłem pozostawać dłużej w kościele, w którym z osoby Chrystusa czyni się przedmiot rozpraw. Szukam w kościele spokoju. Znalazłem tylko jeden Kościół na ziemi, który mi ten spokój daje, mianowicie Kościół, który istnieje od 1900 lat. W Kościele tym nie dysputuje się. A drugim powodem, który skłonił mnie do tego kroku, był ten, że nie mogłem nie mieć sakramentu, dzięki któremu uzyskuję odpuszczenie grzechów.

CA TO JEST MILJARD?

Jakże często słyszymy od czasu wojny, o ludziach, zwłaszcza po drugiej stronie Atlantyku, którzy dorobili się miljardów.

Co to jednak jest miljard?

Na to odpowiada następujące obliczenie: Gdy by bogacz jaki postanowił wydać posiadany miljard złotych, wydając po złotemu na minutę, to on i jego potomkowie potrzebowaliby na dokonanie tej sztuki 1912 lat i przeszło 7 miesięcy!

RZECZY WESOŁE.

MĘDRZEC I KOBIETA.

Kobieta z wyrazem wielkiej ciekawości w twarzy podeszła do mędrca i zapytała:

— Wiesz o wiele więcej od innych. Czy nie mógłbyś mi powiedzieć, jak mam postępować, by zawsze robić to, co należy?

Jeśli musisz się zdecydować — odpowiedział mędrzec — wybieraj zawsze to, co będzie dla ciebie najnieprzyjemniejsze. Wtedy napewno zrobisz to co należy.

— Jak w starości jeszcze zachować piękno? — pytała dalej kobieta.

— Zastępując piękno młodości pięknem charakteru — odrzekł mędrzec.

— Mój mąż zobaczył inną kobietę; jest młodsza i bardziej mu się podoba — biada w dalszym ciągu kobieta. — Powiedz mędrcze, co mam uczynić, by go zachować dla siebie.

— Musisz go kochać wiernie, czyściej, jeszcze bardziej niż inne — odrzekł mędrzec.

— Pomogłoby to napewno — odparła z westchnieniem kobieta — gdyby mąż mój był tak mądry jak ty.

— Lecz wtedy napewno nie byłby się z tobą ożenił! — zauważył starzec.

PRZYTOMNOŚĆ UMYSŁU.

W XVIII w. w Anglji, gdzie kwitły rozboje uliczne, lord Berkeley został pewnego razu napadnięty przez bandytę.

— Nareszcie mam pana — rzecze rabuś — ileż to razy pan się chciał chełpić, że się pan nie da obrabować.

— Kiedyindziej toby ci się nieudało, gdyby nie twój towarzysz który za tobą stoi.

Bandyta odwrócił się zdziwiony i w tej chwili został przez Berkeleya zastrzelony.

Wesoły kącik.

SPECJALISTA.

— Pięć i trzy, ile będzie razem?

— Dziesięć.

— Co znowu! Osiem.

— Tato mi powiedział, że takie dodawanie to na nic. Człowiek by bez butów chodził.

— Tato tak ci powiedział? A czem jest twój ojciec?

— Kelnerem.